

Agata Firlej, Štěpan Bálík

Czesi: naród bohaterów! : o kukielkowym sabotażu, kobiecym wywiadzie, "recese" i innych nieoczywistych formach oporu

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (148), 229-239

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Agata Firlej, Štěpán Balík

Czesi: naród bohaterów! O kukiełkowym sabotażu, kobięcym wywiadzie, recese i innych nieoczywistych formach oporu

Czesi to naród bohaterów. Chorwaci i Słowacy znają niejedną historię heroicznej czeskiej śmierci na matoracu w Adriatyku podczas odpływu czy o tragicznych wypadkach czeskich taterników. Inna sprawa, że opowieści te przybrały postać dowcipów. W Chorwacji i na Słowacji Czesi są najliczniejszą wśród obcokrajowców grupą śmiertelnych ofiar rozmaitych wypadków. Jakże więc można pogodzić się z rozpowszechnionym w Polsce stereotypem Pepików-tchórzów? Kto jak kto, ale Polacy powinni umieć docenić spektakularną i bezsensowną śmierć.

W odróżnieniu od większości stereotypów ten można bez większego ryzyka omyłki dość precyzyjnie datować. Pojawił się u nas w niepamiętnych czasach – ale rozpowszechnił po demobilizacji Czechów w 1938 roku, kiedy to czeska armia (co ciekawe, lojalnie stawiała się połowa czechosłowackich Niemców oraz Węgrzy i Ukraińcy) wróciła do domu bez jednego strzału, oddając Niemcom Sudety. Czechów nie darzyliśmy sympatią z powodu wydarzeń 1919 roku, czyli historii z Zaolziem, więc teza o ich tchórzostwie trafiła na podatny grunt. Ówczesne nastroje wśród znacznej części Polaków pozwoliłyby przeforsować równie łatwo wieści, że ich

Štěpán Balík,
dr, postdok w Instytucie Bohemistyki na Uniwersytecie Południowoczeskim w Budziejowicach oraz członek Centrum Badań Holocaustu i Literatury Żydowskiej na Uniwersytecie Karola w Pradze.
Kontakt: stepanbalik@o2.pl

Agata Firlej, dr,
adiunkt w Instytucie Filologii Słowiańskiej UAM. Zainteresowania: literatura czeska i polska w perspektywie komparatystycznej, przekład literacki, reprezentacja Shohah w dramaturgii.
Kontakt: afirlej@amu.edu.pl

południowi sąsiedzi mają różki, kopyta albo rozdwojone języki. Możliwe też, że robiąc sąsiadom tzw. czarny pi-ar chcieliśmy uspokoić wyrzuty sumienia, po tym jak – pozornie – ramię w ramię z Hitlerem dokonaliśmy rozbioru Czechosłowacji.

Tymczasem wydarzenia z września 1938 roku były bardziej skomplikowane. Po marcowym anszlusie Austrii Niemcy otaczały Czechy z północy, południa i zachodu. Mimo podpisanej umowy o współpracy Czesi nie mogli liczyć na pomoc ze strony Sowietów, będących w najlepszej komitywie z Niemcami. Francja i Anglia poświęciły Czechosłowację w Monachium na rzecz pokoju, który okazał się mrzonką. Polska i Węgry skwapliwie skorzystały z okazji, by okroić słabnącego sąsiada ze spornych terenów, co było decyzją niefortunną pod względem historycznym, ale jednocześnie pragmatyczną – nie trzeba było wielkiej przenikliwości, by zorientować się, że Hitler wkrótce upomni się i o te ziemie, zamieszkałe przez mniejszości polskie i węgierskie. Zresztą potyczki Polaków z Niemcami o kolej koszycko-bohumińską już w 1938 roku potwierdzały te przewidywania. Izolacja międzynarodowa Czechosłowacji była zatem całkowita, jeśli nie liczyć wsparcia ze strony Rumunii. Decyzja, którą podjęto, bynajmniej nie była łatwa do zaakceptowania dla Czechów, mimo że większość obywateli rozumiała pragmatyczną argumentację władz. Milena Jesenská pisała w jednym ze swoich ówczesnych reportaży:

Jak wszyscy wiedzą, przygotowywaliśmy się do walki, wszyscy, jak tu jesteście. Każdy z nas miał wyznaczone stanowisko i swoją broń, i każdy z nas gotów był umrzeć. I kiedy tak staliśmy, czekając na bój, odebrano nam broń i powiedziano: idźcie spokojnie do domu. Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę, co dla żołnierza oznacza wycofać się bez walki, wycofać się, zanim mógł zwyciężyć lub ponieść klęskę. Ta droga powrotna, od granicy do domu – to był straszliwy cios w moralną kondycję ludzi. Opanowało nas poczucie osobliwego ośpienia i osobliwej bezsilności. Rób, co chcesz, i tak nie uciekniesz przed swoim losem. O ileż łatwiejsza byłaby psychologiczna i moralna sytuacja Czechów, gdyby w ogóle nie zostali zmobilizowani! Ale ten do niczego nieprzydatny spacerek z karabinami i powrót bez nich zaszkodziły godności i pewności siebie narodu chyba jeszcze bardziej niż wcześniejsza zdrada.¹

1 M. Jesenská *Czego oczekuje Czech od Czecha*, w: *Ponad nasze siły*, przeł. L. Engelking, Wołowiec 2003, s. 187.

W takim kontekście Czechów – o ile można w ten sposób w ogóle generalizować – można nazwać narodem praktycznym, pragmatycznym, mocno stąpającym po ziemi, wreszcie: tragicznym, ale z pewnością nie narodem tchórzy. Wpływowi polscy bohemofile, Mariusz Szczygieł i Aleksander Kaczorowski, eksponują wizerunek Czechów jako „śmiejących się bestii”². Według obiegowych opinii autorem tego stwierdzenia jest sam Hitler, Goebbels lub K.H. Frank (Czesi też mieli swojego Franka). Kaczorowski, zgadzając się w tej kwestii np. z Jiřím Šulcem³, przypisuje je jednemu z największych wrogów czeskiego narodu, Reinhardowi Heydrichowi, szefowi Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) oraz zastępcy Protektora Czech i Moraw podczas hitlerowskiej okupacji⁴. Niektórzy Czesi uważają, że nie należy cytować ludzi jego pokroju ani tym bardziej zgadzać się z nimi. Hrabal, ustami pseudoniemieckiego inspektora kolei Zednicka⁵, jednak sobie na to pozwolił – a za nim cytat ten powtarzano w kółko.

Jest jeszcze jeden podobny *bon mot*. Hitler miał powiedzieć: „Czesi to rowerzyści: na górze się kłaniają, a na dole kręcą”⁶. Podobnym tonem pobrzmiwają tajne przemówienia Reinharda Heydricha, wygłaszane dla lokalnych nazistowskich władz po jego wstąpieniu na czeski „tron”⁷. Mówi się, że aby pokonać wroga, trzeba go poznać. Heydrichowi udało się poznać Czechów bardzo dobrze: w innym przypadku nie wpadłby na to, by poróżnić inteligencję z niższymi warstwami w celu zwalczania sabotażu. Robotników, od których zależała produkcja istotnego dla nazistów cze-

2 M. Szczygieł *A sikajcie sobie na Czechy*. Gazeta Wyborcza, 15.1.2009, (http://wyborcza.pl/1,88975,6162405,Czerny__A_sikajcie_sobie_na_Czechy.html) oraz A. Kaczorowski *Wstęp – Kim są Czesi*, w: A. Kaczorowski *Europa z płaskostopiem*, Czarne, Wołowiec 2006, s. 5.

3 SS-Obersturmführer Fleischer, który jest obiektem opisanego żartu, przemawia w powieści *Dwaj przeciwko Rzeszy* (tzn. dwaj czescy „cichociemni” Gabčík i Kubiš) następująco: „Fritz, czy ty wiesz, jak Reichsprotektor Heydrich mówi na tych Czechów? Śmiejące się bestie. Tacy właśnie są. Śmieją się nam w twarz i jednocześnie ostrzą noże, żeby je nam wbić w plecy”, J. Šulc *Dva proti Říši*, Euromedia Group, Praha 1997, s. 7 (przeł. I. Kędzierski).

4 F. Moravec *Špión, jemuž nevěřili*, Rozmluvy Alexandra Tomského, Praha 1990, s. 288; por. J. Čvančara *Heydrich*, Prepress, České Budějovice 2004.

5 B. Hrabal *Ostře sledované vlaky*, Československý spisovatel, Praha 1965, s. 52 lub B. Hrabal *Pociąg pod specyjným nadzorem*, Videograf II, Katowice 1997, s. 50.

6 Przeł. Agata Firlej; czeskie tłumaczenie z niemieckiego: „Čech je cyklistou, jenž se nahoře hrbí, ale dole šlape”, J. Čvančara *Heydrich...*, s. 93. Ten cytat jest też motywem przewodnim filmu Marka Najbrta *Protektor* (2009).

7 Używamy słowa „tron”, ponieważ Heydrich faktycznie sprawował niczym nieograniczone rządy.

skiego przemysłu zbrojeniowego, protektor kazał hołubić, inteligencję, jak wszędzie, tępić⁸. To wystarczyło. Jak się mawia w Czechach: zatkał im usta bułką (a właściwie: *rohlikem*). Tak więc Reinhard Heydrich poznał prawdę o Czechach i zmarł w następstwie zamachu, który zorganizowali.

Alois Eliáš to jedyny premier stracony przez hitlerowców podczas okupacji Europy. W rzeczywistości był przedstawicielem czeskiego wywiadu. Czeski ruch oporu koncentrował się przede wszystkim na sabotażu i wywiadzie. Dla aliantów ważne były informacje dotyczące przemysłu zbrojeniowego i transportu militarnego, których udzielał m.in. dyrektor fabryki „Zbrojovka” w Brnie Staller, przekazujący podczas swojego wyjazdu służbowego do Hiszpanii informacje do Londynu⁹. Aktywna była również droga przekazu informacji na trasie Berlin – Praga – Budapeszt – Belgrad – Sztambuł. Dobrze zakonspirowana grupa wywiadowców *Parsyfał* działała do końca wojny, a kontakt radiowy również dzięki czechosłowackim „cichociemnym” przetrwał stan wojenny po zamachu na Heydricha.

Niepowodzenia czeskiego ruchu oporu nie były spowodowane tchórzstwem jego członków, lecz ich naiwnością. Moravec, szef wywiadu podczas wojny, w swoich pamiętnikach krytykuje zbyt szeroką bazę tego ruchu oraz obecność osób niedokładnie zweryfikowanych¹⁰. Nic więc dziwnego, że byli wyżsi czechosłowaccy wojskowi, którzy jako pierwsi rozpoczęli działalność w ruchu oporu, w ciągu pierwszych dwóch – trzech lat okupacji trafili do więzień, a później zostali wymordowani.

Gdybyśmy chcieli doszukiwać się źródeł stereotypu o czeskim tchórzstwie w odleglejszej przeszłości, należałoby wskazać czasy zaborów. Czesi w XVIII i XIX wieku nie tylko się nie buntowali przeciw władzy habsburskiej, ale wręcz, wobec narastającej potęgi niemieckiej, dążyli do wzmocnienia Austrii, konstruując doktrynę austrosławizmu.

Jedno, jedyne powstanie praskie, wywołane w 1848 roku przez tzw. Młodoczechów zafascynowanych polskimi romantykami, było w gruncie rzeczy spowodowane przez Habsburgów dążących do rozwiązania odbywającego się wówczas (austrosławistycznego!) Kongresu Słowiańskiego.

I tutaj sytuacja była dużo bardziej złożona. Przede wszystkim zabór austriacki rządził się odmiennymi prawami niż pruski i rosyjski: narody

8 O systemie „kar i nagród” Heydricha w: F. Moravec *Špión...*, s. 286.

9 J. Eliášová, T. Pacák *Heydrich...*, s. 133.

10 F. Moravec *Špión...*, s. 254-255.

pod panowaniem habsburskim cieszyły się większą swobodą. Polskich powstań na terenie zaboru austriackiego również nie było, jeśli nie liczyć rzezi galicyjskiej z 1846 roku, także spowodowanej przez Habsburgów. Po drugie, po wyniszczającej naród wojnie trzydziestoletniej, zapoczątkowanej przez powstanie stanowe (*stavovské povstání*), Czesi nie byli skłonni wywoływać nowej rebelii z góry skazanej na porażkę. Wybijanie się na niepodległość – i samo jej utrzymanie – tego małego narodu, wymagałoby wsparcia ze strony którejś z europejskich potęg, zainteresowanej osłabieniem Austrii. Nurt panslawistyczny, opierający się na dominacji rosyjskiej, zyskał wielu zwolenników w Czechach, ale miał równie wielu przeciwników, zwłaszcza takich, którzy poznali Rosję bliżej, jak Karel Havlíček Borovský¹¹. Czas pokazał, że ryzykowna gra Austrii z Niemcami i ostatecznie jej osłabienie rzeczywiście nie wyszło na dobre: konsekwencją były dwie wojny światowe i wepchnięcie Czechosłowacji w orbitę sowieckich wpływów na kilkadziesiąt lat. „Austria – jak pisał słowacki romantyk Janko Král – nie zrozumiała swojej roli”¹². Nie wspomina się też na ogół o tym, że liczni Czesi i Słowacy walczyli w powstaniu styczniowym, ani o tym, że w Pradze organizowano wieczory na rzecz polskich emigrantów, którzy po klęsce powstania listopadowego przejeżdżali przez miasto (inicjatorami takich spotkań byli m.in. poeci K.H. Mácha i K. Sabina).

Gdybyśmy zechcieli cofnąć się w czasie w jeszcze odleglejszą przeszłość, mianowicie do czasów husyckich, musielibyśmy całkowicie zrewidować stereotyp tchórzliwych Czechów: próżno szukać w średniowiecznej Europie odważniejszych, bardziej bitnych rycerzy. Na ogół wiadomo, że czescy najemnicy walczyli u boku Jagiełły pod Grunwaldem, ale już rzadziej opowiada się o tym, że to właśnie oni jako pierwsi na dużą skalę stosowali artylerię. Należałoby o tym mówić choćby dlatego, że mieszkańcy Królestwa Polskiego co nieco zarobili, handlując ołowiem, z którego husyci odlewali kule do zmajstrowanych przez siebie pistoletów. *Notabene* słowo „pistolet” (angielski *pistol*, francuski *pistolet*, włoska *pistola*, rosyjski *пистолет*, niemiecki *Pistole* itd.) pochodzi od czeskiej *píšťaly*, czyli piszczały, jak czescy rycerze ochrzcili swoją broń – przy czym ówczesne „piszczałki” na czarny

11 Por. K.H. Borovský *Obrazy z Rusi*, Otto, Praha 1904. Bardziej otwarty w krytyce Rosji jest Karel Havlíček Borovský w prywatnych listach do Karla Vladimíra Zappa, który mieszkał we Lwowie: K.H. Borovský, L. Quis *Korespondence Karla Havlíčka*, red. L. Quis, Bursík & Kohout, Praha 1903.

12 [Cyt. za:] D. Rapant: *Slovenské povstanie roku 1848-49*, t. IV, VSAV, Bratislava 1961, s. 738-739.

proch miały efekt raczej psychologiczny niż strategiczny¹³. Ich celność była znikoma, za to potencjalna szkodliwość dla zdrowia i integralności cielesnej strzelca – znaczna. Z języka czeskiego pochodzi także nazwa XX-wiecznego, popularnego karabinu Bren: jest to złożenie słów Brno-Enfield. Brno, ponieważ tutaj go skonstruowano, w Enfield natomiast miała być produkowana jego licencyjna wersja. Ktoś, kto nadaje nazwę pistoletowi i konstruuje jeden z najlepszych swego czasu karabinów, z pewnością nie zasługuje na miano tchórze.

Husyci słynęli nie tylko z odwagi, ale i z bezwzględności. Bodaj najkrwawsze były Sierotki, duchowi spadkobiercy Jana Žižki z Trocnova. Kiedy w latach 30. XV wieku strona polska zatrudniła oddział Sierotek do pomocy w walce z Krzyżakami, ci popędzili do Gdańska, poczynając sobie bardzo dzielnie i skutecznie. Jedynie nad morzem dali upust sentymentom, nalewając słonej wody do flaszek na pamiątkę. Już wkrótce jednak, w Tczewie, dokonali czynów, na myśl o których (założymy) drżało nawet pióro Jana Długosza: spaliwszy miasto i wziąwszy do niewoli Krzyżaków, dobrali się do skóry własnym rodakom, którzy mieli nieszczęście walczyć za pieniądze po niewłaściwej stronie. Nie mieli względu na więzy krwi: palili pobratymców na stosach.

Sporo prawdy jest jednak w twierdzeniu, że klęska pod Białą Górą w roku 1620 na zawsze złamała ten naród. W XVII wieku skończyła się epoka czeskich poszukiwaczy przygód, zabijaków i rozbójników (Rumcajsa nie licząc). Zdemobilizowani husyccy potomkowie w czasie II wojny światowej nie mogli siać popłochu na liniach wroga, ale zachowali rycerską fantazję. Z tej to fantazji zrodziły się właśnie – nazwijmy je tak – nieoczywiste formy oporu.

Trzyosobowa praska grupa szpiegowsko-sabotażowa o skromnej nazwie Święci Trzej Królowie (*Svatí tři králové*), poza poważnymi akcjami, o których rozpisują się historycy, zajmowała się także atakami na niemieckie morale. Jeden z jej członków, kapitan Václav Morávek, założył się z kolegami o tysiąc koron, że na ulicy przypali papierosa komisarzowi gestapo Fleischerowi. Zakład wygrał, a w dodatku wysłał do centrali gestapo kartkę, na której skrupulatnie opisał całe zdarzenie. Trzej Królowie znajdowali się

¹³ Oprócz piśtały w XV wieku do języka niemieckiego (a za jego pośrednictwem również do innych języków) przeszły nazwy innych husyckich wynalazków wojskowych, takich jak: *houfnice*, *hákovnice* oraz *tarasnice*. D. Šlosar, R. Večerka i in. *Spisovný jazyk v dějinách české společnosti*, Host, Brno 2009, s. 70.

już w tamtym czasie na czarnej liście; kiedy dwóch z nich kolejno złapano i torturowano, żaden nie zdradził¹⁴.

O ile ośmieszanie okupanta było tylko poboczną działalnością opisanej grupy, o tyle brawurowe akcje Stowarzyszenia Przyjaciół Rzeszy „Kolabora” (*Spolek přátel Říše KOLABORA*) koncentrowały się na tej właśnie dziedzinie. Kiedy w 1944 roku Emanuel Moravec, lojalny wobec nazistów minister kultury, wydał do wymęczonego wojną narodu czeskiego odezwę z prośbą o oszczędniejsze życie, „kolaboranci” ze Stowarzyszenia natychmiast pospieszyli z pomysłami, gdzie można oszczędności znaleźć. Zasyпали ministra pomysłowymi propozycjami: sugerowali usunięcie zbędnych karmników na rzecz karmnika centralnego, by zapobiec nadmiernemu rozpasaniu ptactwa; zalecali karmienie ptaków w porządku alfabetycznym, by mieć pewność, że dystrybucja okruszków jest racjonalna; wskazywali, że należy wprowadzić zakaz zjeżdżania windami w dół – taniej byłoby skakać z wyższych pięter na specjalne plandeki; żądali zredukowania ilości piłkarzy w drużynach do siedmiu i, co za tym idzie, zmniejszenia boisk sportowych itd.¹⁵

Inicjatywa obywatelska Stowarzyszenia Przyjaciół Rzeszy uteatralizowała ruch oporu. Nie był to jednak jedyny patriotyczny teatr. Kochający kukielki Czesi dość szybko wpadli na pomysł, że okupanta można „rozbroić” śmiechem, a rodaków wesprzeć w poczuciu dumy narodowej, grając odpowiednie przedstawienia. Legendarny Josef Skupa z Pilzna (*Loutkové divadlo Feriálních osad*), twórca Spejbla i Hurvínka, ulubionych czeskich pacynek, wystawił w czasie wojny ponad sto spektakli o antynazistowskiej wymowie. W 1944 roku Niemcy postanowili zareagować: aresztowali wszystkie pacynki (zamykając teatr), a samego Skupę osadzili w najcięższym więzieniu: na praskim Pankracu, w tym samym, do którego trafiali po kolei Trzej Królowie. Okupanci docenili wpływ lalek na morale narodowe Czechów. Skupa nie był jednak jedyny: kukielkowy ruch oporu rozlał się na cały kraj.

14 Historię tę opisuje m.in. Jan Novák w książce *Zatím dobrý. Mašinovi a nejmější příběh studené války*, Petrov, Brno 2004, s. 76-77.

15 Inicjatywa Kolaboru nawiązuje do przedwojennego typu humoru, zwanego w Czechach *recese* (lub *recesse*), ściśle związanego z nazwiskiem Vladimíra Bora oraz Pavla Kropáčka, Hugona Huška i Rudolfa Jaroša, twórców z *Pražského klubu recessistů* (który na pewien czas zamienił się właśnie w *Spolek přátel Říše KOLABORA*). Są to zarazem współautorzy *Almanachu recesse* z 1936 roku. *Recese* to zazwyczaj rodzaj happeningu, w dużej mierze improwizowanego, będącego odpowiedzią na aktualne wydarzenia i podobnego nieco do wystąpień przeciwko „kołtunerii”. Zaprezentowane w niniejszym eseju wojenne akcje Kolaboru zostały opisane w książce V. Bora *Recese*, Paseka, Praha a Litomyšl 1993.

Wystarczy wspomnieć jeszcze o działalności trupy PULS (*Pražská umělecká loutková scéna*), założonej zaraz na początku wojny roku przez Jana Malíka, której spektakle *Poměnka* i *Sedmikráska* (według klasycznych poematów) podnosiły morale Czechów, oraz sceny lalkowe z analogicznym repertuarem w Trutnowie, Rakovníku i innych miasteczkach.

Bardzo rozpowszechnione – zwłaszcza wśród Polaków – konwencjonalne postrzeganie ruchu oporu każe lokować go zawsze gdzieś poza domem: w lesie (partyzantka), na własnym i cudzym niebie (lotnictwo), w kanałach, piwnicach, teatrach, tajnych drukarniach itd. Jeśli nawet teatr albo latający uniwersytet odbywają się w domu, wówczas przestaje on być na dobrą sprawę domem, a staje się – właśnie teatrem, uniwersytetem lub czymś w tym rodzaju. Czesi podeszli do sprawy niekonwencjonalnie. Uznali, że oporem może być samo siedzenie w domu: wystarczy, by było ono konsekwentne, wieloletnie i oparte na zadeklarowanym braku akceptacji dla wszystkiego, co dzieje się na zewnątrz. Najbardziej znanymi domatorami-dla-idei-patriotycznej byli prascy poeci: Fráňa Šrámek i Vladimír Holan¹⁶. Pierwszy z wymienionych przesiedział w mieszkaniu całą II wojnę światową (w pierwszej brał udział jako żołnierz); drugi zamknął się w nim w sierpniu 1968 roku, kiedy do Pragi weszły wojska Układu Warszawskiego i nie wyszedł już nigdy (zmarł w 1980 roku, kiedy skutki inwazji, zwane przewrotnie „normalizacją”, jeszcze trwały).

Z kolei jeśli typ oporu w czeskim wykonaniu przybierał formę pozornie konwencjonalną, niekoniecznie był taki we wszystkich szczegółach. Tak się rzecz miała z asem lotnictwa, Josefem Františkem, który w 1939 roku znalazł się w Polsce, jak wielu innych czeskich pilotów szukających możliwości służenia swemu okupowanemu krajowi tym, co potrafią najlepiej: lataniem i strzelaniem. Loty rozpoznawcze Františka i trzech jego rodaków nad Lubelszczyzną we wrześniu 1939 stały się anegdotyczne. Podczas jednego z nich pilot wypatrzył pociąg z cysterną, a że zdobycie paliwa było sprawą strategiczną, wylądował przed pociągiem i z własnej inicjatywy zarekwirował cysternę. Z czeską skrupulatnością wypisał przy tym kwit rozpoczynający się od słów „w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej” (której nie był nawet obywatelem), podpisując go z fantazją i po cesarsku: „Franciszek Józef”. Ponieważ paliwo należało przelać z cysterny,

16 Por. L. Engelking *Mury (o poezji Vladimíra Holana)*, „Kontrapunkt. Magazyn Kulturalny Tygodnika Powszechnego” 1997 nr 5/6 (17/18); F. Šrámek *Podivný nepokoj*, Mladá fronta, Praha 1972 [tu: fragment wspomnień K. Čáпка o F. Šrámku].

plutonowy František zarekwirował w pobliskiej karczmie również beczki z piwem, dzieląc się pierwotną zawartością z ludnością miejscową, co mu zapewne długo i z sympatią pamiętano¹⁷.

Akcje bojowe Czechów, latających szkolnymi RWD 8, również były pamiętne: atakowali kolumny niemieckie, zniżając lot i po prostu rzucając we wroga granatami ręcznymi. Za jedną z takich spektakularnych szarż Polacy odznaczyli ich Krzyżem Walecznych, a kiedy Josef František znalazł się we Francji i natknął się na brak życzliwości ze strony czeskiego dowódcy, po prostu go adoptowali: podczas bitwy o Anglię latał w naszym Dywizjonie 303 i był jednym z jego największych (i najbardziej niekonwencjonalnych) bohaterów.

Opór po czesku może być również rodzaju żeńskiego. Nie chodzi tu wcale o łączniczki czy sanitariuszki. W kraju, który nadał kobietom prawa wyborcze rok przed USA i prawie pół wieku przed Szwajcarią, i w którym tuż po I wojnie światowej rząd deklarował zrównanie pensji kobiet i mężczyzn, nie mogło zabraknąć kobiecego ruchu oporu. Przedwojenne feministki, z inicjatywy Milady Horákovéj, zorganizowały się w siatkę konspiracyjną liczącą setki kobiet. Ukrywały ludzi poszukiwanych przez Niemców, zajmowały się wywiadem i przekazywały informacje za granicę, do uchodźczego rządu w Wielkiej Brytanii. Sama Horáková, jako prawniczka, została na początku wojny włączona do prac think-tanku przygotowującego grunt prawny pod działania konspiracyjnej tzw. Centrali Politycznej (*Politické ústředí*), a także późniejszego Centralnego Wewnętrznego Ruchu Oporu (*Ústřední vedení odboje domácího*)¹⁸. Energia Milady Horákovéj i jej umiejętności organizacyjne przypominają nieco działania polskiego generała, Marii Wittek, która zorganizowała wielotysięczną, kobiecą siatkę konspiracyjną w Polsce. Różnica polega na tym, że o ile Wittek koncentrowała się prawie wyłącznie na kwestiach militarnych, o tyle Horáková miała wizję totalną: jej działania obejmowały wszelkie dziedziny, które w jakiś sposób wiązały się z życiem kobiet i ich rolą społeczną.

Od początku XX wieku wszelkie opowieści o własnym bohaterstwie Czesi opatrują ironicznym komentarzem. Z patosem jakoś sobie nie radzą, nie ufają mu. Rozbijają go zarówno w narracji bohaterskiej, jak i miłosnej – tymczasem dla Polaków te dwie sfery długo były uświęcone. Weźmy choćby kino: erotyczne sceny czeskich filmów z lat 60. zwykle łączyły w sobie

17 Por. M. Surosz *Pilot*, w: *Pepiki. Dramatyczne stulecie Czechów*, W.A.B., Warszawa 2010, s. 168-181.

18 Por. M. Surosz *Córka handlowca*, w: *Pepiki...*, s. 235-250.

piękno i humor, ten drugi element niełatwo znaleźć w polskich obrazach. Można tu przypomnieć nie tylko słynne pieczętki na pupie Zdeniczki z *Pociągów pod specjalnym nadzorem*¹⁹, ale i podnoszącą się roletę w czasie gry wstępnej w filmie Formana²⁰ czy komiczne problemy z rozpięciem biustonosza w obrazie Papouška²¹. Czy walka o kobietę i ojczyznę mają ze sobą coś wspólnego? U Czechów tak. W *Pociągach* Miloš walczy i umiera jako bohater wojenny – tyle że jego myśli w ostatnich chwilach zaprzęta nie ojczyzna, a kobieta.

Mit czeskiego bohaterstwa bez ironicznego kwalifikatora może tworzyć tylko ktoś, kto się od czeskich korzeni oderwał – jak choćby Jan Novák, autor powieści *Zatím dobrý*, który od szesnastego roku życia mieszka w Stanach Zjednoczonych i pisze po angielsku. Podtytuł książki brzmi: *Mašínowie i największa opowieść zimnej wojny*²² – bez cienia ironii. Zamiast tego budująca opowieść o walce pewnej rodziny (ojca, wujka i dwóch synów) przeciwko totalitaryzmowi hitlerowskiemu i komunistycznemu oraz konsekwencje, jakie niosła ona ze sobą dla kobiet z tej rodziny (babci, matki, córki) i całego otoczenia. Kwestia Mašínów w Czechach budzi równie skrajne emocje, jak osoba generała Jaruzelskiego w Polsce. Czy są oni mordercami, zbrodniarzami czy walczącymi bohaterami, zbawcami? Zresztą obu braciom jeszcze długo po 1989 roku groziło w Czechach postępowanie sądowe. Społeczeństwo jest podzielone tak samo, jak jego reprezentanci polityczni. Ani prezydent Havel, ani prezydent Klaus nie nadali im orderu państwowego; dopiero premier Topolánek odznaczył ich od razu po dojściu do władzy.

„Každy rewolucjonista kończy jako ciemieżca lub heretyk” – pisał Albert Camus w swoim eseju *Człowiek zbuntowany (L'Homme révolté)* z 1951 roku. Ta uwaga może być słuszna w odniesieniu do opozycjonistów, konspiratorów, partyzantów, buntowników politycznych. Ponoszenie ofiar daje złudzenie prawa do wymagania ofiarności od innych, może też stępić wrażliwość na cierpienie.

19 J. Menzel *Pociągi pod specjalnym nadzorem (Ostře sledované vlaky, 1965)*.

20 M. Forman *Miłość blondynki (Lásky jedné plavovlásky, 1965)*.

21 J. Papoušek *Straszne skutki awarii telewizora (Ecce Homo Homolka, 1969)*.

22 Autor definiuje swoją sagę jako „rzeczywistą powieść” (*pravdivý román*), jednak później we wstępie stwierdza: „Prawdziwa powieść to gatunkowy paradoks, który trzyma się faktów na tyle, na ile jest to możliwe, opracowując je po swojemu, dlatego też uważam tę książkę za familiobiograficzny mit o rodzinie Mašínów i ludziach wokół nich”, J. Novák *Zatím...*, s. 4 i s. 9 (przeł. I. Kędziarski).

Ale czy dotyczy to rewolucjonistów, posługujących się najdziwniejszą z broni: śmiechem? Albo rewolucjonistów skoncentrowanych bardziej na człowieku niż idei? Takich, którzy woleli być nazwani tchórzami, niż ginąć bezcelowo?

Czeski nacjonalizm i szowinizm pozornie nie istnieją. W rzeczywistości jednak są jedynie bardziej wyszukane niż nacjonalizm i szowinizm innych narodów. Czesi także szydzą z obcych, ironizują na ich temat. Tyle tylko, że kiedy Polacy, Francuzi czy Niemcy mówią o sobie: „jesteśmy najlepsi!”, Czesi stwierdzają: „jesteśmy głupi”..., aby dodać z kpiącym uśmiechem: „ale wy jeszcze bardziej!”. Poczucie wyższości narodowej w Czechach przypomina raczej gombrowiczowskie szyderstwo. Czesi doskonale wyczuwają kompleksy innych i potrafią to wykorzystać. Poczucie humoru jest wręcz ich narodową bronią²³.

Nie, to nie jest materiał na ciemięzców. Co najwyżej – na heretyków, którymi zresztą są od dawna. Już w XV wieku papież ekskomunikował cały husycki naród...

Abstract

Agata Firlej

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY (POZNAŃ)

Štěpán Balík

UNIVERSITY OF SOUTH BOHEMIA (ČESKÉ BUDĚJOVICE)

The Czechs: a nation of heroes! Puppet sabotage, female intelligence, recese and other unexpected forms of resistance

By subverting the Polish stereotype according to which the Czech people are cowards, Firlej and Balík present Czech culture in the context of resistance through laughter. Their analysis of little known material from literature, film, theatre, performance and history, allows the authors to outline diverging definitions of heroism in the Czech Republic and in Poland. Thus Firlej and Balík deconstruct the fixed and simplified notions about the Czech people that still prevail in Poland.

23 Patrz J. Kroutvor: *Europa Środkowa: anegdota i historia*, w: J. Baluch: *Hrabal, Kundera, Havel. Antologia czeskiego eseju*, red. J. Baluch, Universitas, Kraków 2001. Też Kroutvoura rozwija Agata Firlej w tekście *Nie wiercie im! O czeskich mistyfikacjach*, „Literatura Ludowa” 2010 nr 1, s. 3-13.